

Uniwersum interpretacyjne w *Makbecie* Williama Szekspira

Interpretive universe in *Macbeth* by William Shakespeare

Krzysztof Koc

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0001-9734-945X

Streszczenie: Artykuł zawiera metodyczną propozycję odczytania *Makbeta* jako dramatu o wpływie umiejętności interpretacyjnych na życie człowieka i dokonywane przez niego wybory. Bohater tragedii Szekspira nie tylko rozwiązywał interpretacyjne zagadki, ale też sam je tworzył. W rezultacie także pozostałe postaci zmuszone były do intelektualnego wysiłku, by zrozumieć sens tego, co się działo w ich otoczeniu i w całej Szkocji. Taki sposób odczytania tej opowieści pozwala docenić rolę literatury jako źródła pytań ważnych dla każdego człowieka w każdym czasie, a uczniowskie wypowiedzi zamieszczone w artykule potwierdzają, iż warto rozważyć wyjście poza schemat odczytania *Makbeta*, który szkoła zwykle powiela.

Słowa kluczowe: interpretacja, Makbet, Szekspir, lekcje języka polskiego, czytanie

Abstract: The article presents a methodological proposal for interpreting *Macbeth* as a drama about the influence of interpretive abilities on a person's life and the choices they make. The protagonist of Shakespeare's tragedy not only solved interpretive puzzles but also created them himself. As a result, other characters were also forced to make intellectual efforts to understand the meaning of what was happening in their environment and throughout Scotland. This way the reading of the play allows us to appreciate the role of literature as a source of questions important to every human being at all times. The students' statements included in the article confirm that it is worth considering moving beyond the interpretive framework of *Macbeth* that schools typically reproduce.

Key words: interpretation, *Macbeth*, Shakespeare, Polish language lessons, reading

W licealnej edukacji literackiej *Makbet* pozycję ma mocną. Być może jest to nawet jedna z najbardziej interesujących, którą młody człowiek ma szansę przeczytać. Ta opowieść o nieposkromionej ambicji, żądzy władzy, brawurowej odwadze, fascynującej skłonności do podejmowania ryzyka, łatwości sięgania po przemoc, ukazana na tle wojennej zawieruchy, kipiąca od emocji, nieoczekiwa-



nych zwrotów akcji, zaskakujących przeobrażeń bohaterów, dobrze wpisuje się również w wiele filmowych i serialowych historii, które młodzież i dorośli chętnie i bez przymusu oglądają. Nie trzeba zatem nikogo przekonywać, że ten szekspirowski dramat wydaje się spełniać wszystkie warunki, by być dydaktycznym samograjem, a więc tekstem w naturalny sposób inspirującym do tworzenia intrygujących projektów lekcji. Trafnie ten interpretacyjny potencjał uchwyciła Marta Gibińska:

Można tę tragedię rozpatrywać w perspektywie historycznoliterackiej i wskazać na jej powiązania z literaturą „zwierciadeł” i moralitetów, to jest literaturą moralizatorską, która często za przykład brała tematykę jednostki ambitnej, dążącej do władzy, a po jej osiągnięciu, tragicznie zmiażdżonej przez koło fortuny. Można (...) zobaczyć w *Makbecie* sztukę polityczną, ale można też przeciwnie, zająć się losem bohaterów kategoriach indywidualnej psychiki. Można wreszcie bez końca analizować Makbeta i Lady Makbet jako ludzi silnych bądź słabych; złych, ale ludzkich, funkcjonujących antytetycznie lub równolegle: osobno lub tylko razem. Wiele napisano też o temat dramatycznego przedstawienia metafizyki zła, które umieszczano bądź to wewnątrz postaci, bądź ujmowano jako siłę zewnętrzną (Gibińska 2004, 519).

Wiele ze wspomnianych tropów interpretacyjnych nauczyciele języka polskiego wykorzystują, ale tematyka lekcji dotyczących tego dzieła prawdopodobnie się już mocno skonwencjonalizowała. Charakterystyka psychologiczna Makbeta i Lady Makbet, analiza motywacji Makbeta, jego drogi po władzę i sposobów jej utrzymania, refleksja nad wolnością jednostki i jej odpowiedzialnością za swoje czyny, rekonstruowanie cech tragedii szekspirowskiej (zwykle na tle cech tragedii antycznej), rozważania etyczne nad sumieniem, dobrem i złem to często wykorzystywane pomysły dydaktyczne. Czy jednak pozwalają otworzyć uczniowską wyobraźnię, czy odsłaniają złożoność ludzkiej natury, czy uczą formułowania nieoczywistych pytań i problemów?

Po co czytać (nie tylko *Makbeta*)

Odpowiedź jest mocno uzależniona od tego, jak polonista czy polonistka rozumie swoistość literatury. Jeśli jest ona traktowana przede wszystkim jako zbiór nazw gatunków, prądów, nurtów literackich, terminów, konwencji, ważnych autorów i tytułów, może się okazać, iż jej rozumienie sprowadza się do traktowania jej jako źródła zestawu zadań (także egzaminacyjnych) weryfikujących wiedzę o literaturze tak właśnie pojmowanej. Taka perspektywa z kolei w zasadzie uniemożliwia udzielenie twierdzącej odpowiedzi na postawione wcześniej pytania. Dlatego tak ważne jest jednak inne rozumienie literatury niż wcześniej wspomniane. Jedną z nich z propozycji podsuwa Przemysław Czapliński:

Literatura może z nami zrobić tylko to, na co jej pozwolimy. Jej skuteczność jest zależna od naszej otwartości. Być może zatem miarą wybitności literatury jest to, że potrafi nas nakłonić do rezygnacji z naszych przekonań. Wybitna książka sprawia, że w trakcie czytania stopniowo rozluźniamy granice naszych racji i przyznajemy autorowi prawo do nowego skonfigurowania świata. W zamian za tę zgodę dostajemy niewiele – jakąś dziwną historię, niejasne pytania, radykalne wątplenie, garść metafor. Mniej niż odda-

liśmy. Oddaliśmy przecież książce to, co najważniejsze – przekonanie, że wiemy, jak patrzeć na świat, że umiemy dochodzić do rozumienia, że potrafimy odróżnić prawdę od fałszu. Ale właśnie tę niesprawiedliwą wymianę uznałbym za kluczową, bo dzięki niej potrafimy opowiadać o naszym wątpleniu (Czapliński 2025).

Lekcje języka polskiego widziane w tej perspektywie nie są więc lekcjami polegającymi na znajdowaniu odpowiedzi, ale lekcjami zadawania mądrych pytań bezpośrednio dotyczących każdego. Trudność z urzeczywistnianiem takiego sposobu myślenia o literaturze wynika z uświadomienia sobie, że nie ma jednego uniwersalnego klucza otwierającego każdy tekst; zawiera on bowiem indywidualny, wielowariantywny kod dostępu do wpisanych w niego znaczeń. Ich zrozumienie przynosi jednak niezwykłą korzyść – pozwala człowiekowi poznać samego siebie i siebie opowiedzieć.

Wypowiedź Czaplińskiego nie jest ani jedynym, ani wyjątkowym głosem na temat roli literatury we współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Podobny sposób myślenia odnajdziemy chociażby w esejach Ryszarda Koziółka, Marcina Napiórkowskiego czy Tomasza Stawiszyńskiego. Pierwszemu z nich zawdzięczamy na przykład tezę, że dobrze myśli się literaturą oraz jej przekonujące uzasadnienie w kolejnych książkach tego badacza. Szczególnie istotne w kontekście omawianego zagadnienia są dwie myśli (z tomu *Wiele tytułów*):

Ciekawska podejrzliwość wobec słów, których chętnie używam, opór rzeczywistości i doświadczenie nieadekwatności wypowiedzi otwierają umysł na inwencję, czyli na literaturę. Poręczność literatury w zmaganiu się z trudem nazywania to tylko jeden z jej istotnych pożytków (Koziółek 2019, 9).

Literatura jest modelem teoretycznym ludzkiej potrzeby sensownego istnienia (Koziółek 2019, 10).

Czytanie literatury w takiej perspektywie wymaga umiejętności interpretacyjnych, kredytu zaufania i pokory. Trzeba bowiem założyć, iż lektura może odsłonić ograniczenia tkwiące we własnym światopoglądzie, do którego z reguły człowiek jest mocno przywiązany, i być gotowym do uznania nowej konfiguracji rzeczywistości ukazanej w danym dziele za sensowną (co nie jest tożsame z jej bezwarunkową akceptacją). Jest to wielkie wyzwanie metodyczne dla każdej osoby uczącej literatury.

Współczesnej polskiej szkole skoncentrowanej na celach mierzonych w punktach, centylach i procentach, bardzo brakuje refleksji nad znaczeniem celów niemierzalnych, wykraczających poza realizowany etap edukacyjny. A to właśnie od sposobu ich zdefiniowania zależy sposób czytania zaproponowany młodym ludziom. Dlatego do wypowiedzi Czaplińskiego i Koziółka warto dopisać pożytki, o których wspomina kulturoznawca – Marcin Napiórkowski. W interpretacyjnych umiejętnościach humanistów dostrzega on możliwość ich intrygującej współpracy z sektorem technologicznym, a uzasadnia to następująco:

Zarówno na początku każdego procesu innowacji, jak i na jego końcu znajdują się ludzie ze wszystkimi swoimi wartościami, pragnieniami i całym mnóstwem wad. A skoro tak, to ma sens zatrudnienie nie tylko inżynierki od oprogramowania i inżyniera

od nowych materiałów, lecz także inżynierów od ludzi. Czyli humanistów. (...) Inżynierowie badają, jaki jest świat. Humanisci starają się zrozumieć, jak widzą go ludzie (Napiórkowski 2022, 250, 256).

Dla autora książki *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat* (Napiórkowski 2022) opowieść jest zawsze świadectwem czyjego sposobu myślenia, pojmowania wartości, widzenia świata i ukrywających się w tle założeń dotyczących jego funkcjonowania, a także konkretnych postaw¹. A ponieważ każda z nich jest inna, mamy do czynienia z ich naturalną polifonicznością, która pozwala na własne narracje spojrzeć z perspektywy bardziej lub mniej od nich odmiennych. Trudno nie zgodzić się z takim myśleniem, ale by takie cele osiągnąć, konieczna jest umiejętność interpretacji (o czym jednak Napiórkowski nie wspomina).

I właśnie ten interpretacyjny potencjał literatury akcentuje Tomasz Stawiszyński. W świecie ogarniętym chaosem aksjologicznym, informacyjnym, poznawczym, religijnym, kulturowym właśnie w czytaniu literatury filozof upatruje źródła odporności na teorie spiskowe, uproszczenia, utopie, ideologiczne wykładnie. Dlatego wśród jedenastu reguł sugerujących, jak sobie poradzić w skomplikowanej współczesnej rzeczywistości, jedną z nich tytułuje lapidarnie: *Czytaj książki*. W jego ujęciu literatura interpretując, uczy rozumienia świata i człowieka, rozwija wyobraźnię, kształtuje umiejętność myślenia, rozbudowuje językowe zasoby, pozwala rozwijać takie kompetencje, jak abstrahowanie i uogólnianie, uczy empatii, a przede wszystkim pozwala skonfrontować się z narracjami upraszczającymi rzeczywistość, oderwanymi od doświadczenia człowieka, a ukierunkowanymi na to, jak powinno być i jacy powinniśmy być (Stawiszyński 2022, 179-193):

I właśnie tam, w samym środku literackiej fikcji, mamy niespodziewaną szansę, by rozpoznać głęboką prawdę o tym, jak wygląda życie, kiedy zedrze się zeń grube warstwy normatywnych fantazji. Wymyślone światy mogą bowiem ukazywać o wiele uczciwszy obraz ludzkich losów niż ten, z którym niejednokrotnie spotykamy się w mediach – czy to tradycyjnych, czy też społecznościowych. Zbyt często dajemy się nabierać na opowieści (i zbyt często sami je powtarzamy), że u innych wszystko wygląda niczym na obrazku, u nas zaś niepodzielnie panuje chaos. Literatura pozwala dostrzec, że chaos nikogo nie omija (...) (Stawiszyński 2022, 192).

***Makbet* - studium nad interpretacją jako wyzwaniem intelektualnym, emocjonalnym i etycznym**

W świetle powyższych rozważań *Makbeta* można uznać za pasjonujące studium na temat interpretacji. Teza ta nie zaskakuje (a może nawet okaże się oczywista), jeśli zwróci uwagę na to, że dramat aż kipi od sytuacji, w których bohaterowie są zmuszeni do interpretowania słów, zachowań, gestów czy zjawisk

¹ „Opowieści nie są (...) wyłącznie narzędziem mówienia. Są przede wszystkim potężnym narzędziem słuchania i rozumienia. Poznając własne opowieści, możemy dostrzec ograniczenia naszych projektów i ich uwikłanie w cele czy wartości, których sobie nawet nie uświadamialiśmy. Z kolei czas poświęcony na wysłuchanie i zrozumienie opowieści tych, z którymi się nie zgadzamy, pozwala nam spojrzeć na rzeczywistość z zupełnie nowej strony” (Napiórkowski 2022, 262).

przyrodniczych. Duncan i jego otoczenie, słysząc o niezwykłej odwadze Makbeta i Banka, ich determinacji, waleczności, skłonności do ryzyka, tworzą sobie jednoznacznie pozytywny portret tana Glamis. Mają ku temu solidne podstawy, gdyż podziw dla czynów Makbeta wyrażają naocznie świadkowie – zarówno zwykły żołnierz (kapitan), jak i przedstawiciel elity (Rosse – wódz hrabstwa Fife). Pierwszy z nich opisuje Makbeta jako człowieka walecznego, „gardzącego Fortuną”, „mającego Fortunę za kochankę”, drugi nazywa go „oblubieńcem Bellony zakutym w stal wojennej sławy”. Każdy z nich podaje przekonujące przykłady potwierdzające takie właśnie sądy. Nic dziwnego, że Duncan oraz otaczający go panowie nie mają cienia wątpliwości, iż Makbet zasługuje na królewską wdzięczność i nagrodę, którą zresztą natychmiast zostaje obdarowany (przejmując tytuł i majątek tana Cawdoru). Król jest tak bardzo pod wrażeniem tego co usłyszał, iż wysłał swoich ludzi, by powitali Makbeta, zanim osobiście się z nim spotka, i poinformowali go o czekającej nagrodzie. Jak się potem okaże, był to błąd mający dalekosiężne skutki. Makbet bowiem interpretuje nadanie mu tytułu tana Cawdoru jako spełnienie przepowiedni (choć de facto nie była to wcale przepowiednia, tylko potwierdzenie nieznanej Makbetowi wcześniej informacji o decyzji podjętej przez króla) i nie zadaje sobie trudu (bo nie chce?), by zastanowić się nad prostą chronologią zdarzeń, która obnażyłaby dość łatwo manipulacyjny charakter rzekomej przepowiedni. Zaczyna natomiast rozmyślać, jakie podjąć działania, by nadać sens trzeciemu tytułowi, którym pozdrowiły go wiedźmy². Duncan tymczasem nie zdaje sobie sprawy, że popełnił właśnie interpretacyjną pomyłkę, która uruchomiła tragiczny dla niego i dla Szkocji bieg wydarzeń. Czy mógł jednak jej nie popełnić?

Również słynną scenę na wrzosowisku można potraktować jako przykład wciągającej gry interpretacyjnej³. W tym bowiem, co mówią wiedźmy do Banka i do Makbeta, niewiele jest logiki i jednoznaczności. Powracający z wyczerpującej wojny rycerze, zapewne zmęczeni, ale i podekscytowani osiągniętym sukcesem, muszą się mocno wysilić, by pojąć to, co słyszą, a w dodatku rozwikłać sprzeczności występujące w przesłaniu skierowanym do każdego z nich. Jak można zostać królem Szkocji, skoro Duncan żyje? Jeśli jakimś cudem uda się tego dokonać, to jak utrzymać władzę, skoro ma przyspać synom Banka? Jak dać początek dynastii królewskiej, skoro rządzi inna, żyje dwóch następców tronu, a w dodatku władzę ma przejąć krewny panującego króla? Takie myśli zapewne musiały się kłębić w głowach Makbeta i Banka.

Ale nie tylko Makbet i Banko muszą interpretować rzeczywistość, by podejmować kolejne ważne decyzje. To samo robią synowie królewscy na wieść

² Makbet teoretycznie mógł zostać królem bez konieczności zabijania Duncana. Obejmuje bowiem tron po ucieczce jego synów i nikt wtedy jeszcze nie traktuje tego faktu jako uzurpacji. Makbet był bowiem blisko spokrewniony z królewską rodziną. „Niemożliwe” nie było zatem aż tak niemożliwe.

³ Interpretacyjny potencjał tej sceny jest fascynujący. Można się o tym przekonać, analizując i porównując ze sobą trzy inscenizacje – w reżyserii Andrzeja Wajdy, Grzegorza Jarzyny i Mai Kleczewskiej – i przyglądając się dokonany w nich rekontekstualizacjom. Temu zagadnieniu poświęcony jest artykuł Tomasza Kowalskiego *Jeśli umiecie - mówcie: kim jesteście? O Wiedźmach w wybranych polskich inscenizacjach „Makbeta”* (Kowalski 2021).

o zamordowaniu ich ojca – to, co stało się na zamku Inverness, obydwaj uznają (słusznie) za olbrzymie zagrożenie dla nich samych i dlatego podejmują błyskawiczną decyzję o ucieczce (jeden do Irlandii, drugi do Anglii). Ta z kolei decyzja jest jednoznacznie zinterpretowana przez Makbeta i jego otoczenie – zostaje uznana za dowód zdrady i zamieszania w ojcobójstwo, chociaż nikt nie zadaje sobie trudu, by zastanowić się, jaki sens miałby taki czyn w takich okolicznościach. Dzięki jednak jednoznaczniemu i szybkiemu odczytaniu znaczenia ich ucieczki oraz narzuceniu go innym Makbet zostaje królem.

Makbet dobrze rozumie, jak wielką moc ma interpretacja. Dlatego właśnie wraz z żoną przygotowują przyjęcie dla króla niczym spektakl, w którym starannie odegrają rolę lojalnych, wiernych, przyjaznych poddanych. Warto przypomnieć scenariuszowe instrukcje Lady Makbet skierowane do męża:

Twoja twarz jest jak otwarta
Księga: najskrytszą myśl można z niej czytać.
Aby oszukać świat, naśladowaj świat:
Jak on, miej w oku, dłoni i języku
Ciepłą serdeczność; bądź niewinnym kwiatem,
Pod którym kryje się żmija. Nasz gość
Musi być godnie przyjęty: myśl tylko
O tym, kochany mój (...)

(*Makbet*, akt I, scena 5)

Zaskakująco podobny ma być scenariusz przyjęcia wydanego już po koronacji Makbeta. Czyżby dlatego, że pierwsze zakończyło się osiągnięciem celu, czyli pozbyciem się króla, ucieczką jego synów, objęciem tronu i na jakiś czas odwróceniem od siebie podejrzeń? Pewnie tak. Makbet wraz z żoną znowu więc projektują sytuację skłaniającą do takiej jej interpretacji, by ukryła ich rzeczywiste zamiary – chcą zastawić pułapkę na Banka, który może łatwo zrujnować ich plany. Ta sytuacja jednak różni się od poprzedniej. Tym razem wskazówek dotyczących planowanego przebiegu zdarzeń mąż i żona udzielają sobie nawzajem, ale to Makbet podsuwa dodatkowe fałszywe tropy, bo nie mówi żonie, że zlecił wynajętym mordercom zabicie Banka i jego syna, co oznacza oczywiście, że na przyjęciu jego towarzysz broni się nie pojawi. Jak misterną grę interpretacyjną prowadzi tytułowy bohater, dobrze pokazuje poniższy fragment:

LADY MAKBET

Dość już, uspokój się; nie marszcz tak twarzy.
Musisz być wesół i miły dla gości.

MAKBET

Będę; i ty bądź także, moja droga.
Niech w twej pamięci wciąż będzie obecny
Banquo; okazuj mu najwyższe względy,
Tak słowem, jak i spojrzeniem. Jesteśmy
Wciąż zagrożeni, zmywajmy więc z siebie

Ślady podejrzeń strumieniami pochlebstw:

Twarze jak maski serc niech ukrywają,

Co w nich tkwi na dnie

(*Makbet*, akt III, scena 2)

Interpretacyjna rozgrywka zatem wykorzystywana jest jako narzędzie symbolicznej przemocy towarzyszące przemocy fizycznej, uzasadniające i usprawiedliwiające zabijanie oraz maskujące właściwe zamiary. Warto przywołać jeszcze dwa przykłady potwierdzające taką tezę. Makbet wynajętym zabójcom przedstawia (a właściwie narzuca) swoje rozumienie przyczyn ich fatalnej sytuacji materialnej i poczucia krzywdy, winą za to obciążając jednoznacznie Banka. Jest przekonany, że warto wzmocnić ich motywację nie tylko nagrodą pieniężną, ale też satysfakcją, jaką daje zemsta, zwłaszcza gdy dotyczy kogoś, kto ma wpływy, nazwisko i wysoką pozycję społeczną. Intrygująca pod tym względem jest też rozmowa Macduffa z Malcolmem, podczas której ten pierwszy stara się namówić tego drugiego, by dołączył do sojuszu planującego obalenie Makbeta. Syn króla Duncana w tym momencie swojego życia zdaje sobie sprawę, że cudza interpretacja, nawet najbardziej przekonująca, nie tyle rozświetla sens zdarzeń, ile ukrywa egoistyczne i złowrogie plany. Dlatego spokojnie, z dystansem i podejrzliwością w scenie trzeciej aktu czwartego wysłuchuje relacji Macduffa, który, sięgając po barwne epitetety i hiperbole, kreśli przed jego oczami obraz Szkocji pogrążonej w przemocy, gdzie najbardziej cierpią najsłabsi (wspomina na przykład o sierotach i wdowach). Malcolm nie jest pewny, czy Macduff jednak nie prowadzi z nim gry, realizując plan Makbeta. Dzieli się z nim swoimi wątpliwościami, bacznie przysłuchując się odpowiedziom. Dziwi go, że Macduff na razie nie poniósł żadnych strat, a nawet pozostawił w domu bez ochrony żonę i dziecko (co wydaje się niezbyt mądrą decyzją, skoro w Szkocji jest tak źle, jak mówi jego interlokutor). Te dwa spostrzeżenia naruszają spójność interpretacyjnego fresku, jaki przed oczami Malcolma maluje Macduff. Wątpliwości nie rozwiewa nawet to, że Macduff rozczarowany podejrzliwością księcia, a właściwie nią urażony, postanawia poniechać dalszej perswazji i oddalić się. Wtedy Malcolm sięga po opowieść, w której fałszuje swój sposób rozumienia władzy oraz jej sprawowania. Wyłania się z niej obraz despoty, seksualnego drapieżcy, człowieka chciwego, uzależnionego od pomnażanego nieustannie majątku, kochającego wojnę i polegającego wyłącznie na przemocy jako podstawowym instrumencie sprawowania władzy. Malcolm jest bardzo ciekawy, jak tę opowieść o samym sobie zinterpretuje Macduff. Ten jednak nie orientuje się w podwójnym sensie zaproponowanej mu gry – jest zdruzgotany autocharakterystyką księcia, którą trudno odczytać inaczej niż jako zapowiedź dalszej przemocy i cierpień, i tym bardziej chce jak najszybciej opuścić jego dwór. Dopiero wtedy Malcolm wyjaśnia, że był to sprawdzian szczerości intencji Macduffa, zdany przez niego celująco.

Trudno nie podziwiać kunsztu Szekspira, który buduje scenę, gdzie fałszywa szczerość ma służyć przekonaniu się, czy istnieje autentyczna szczerość. Co więcej, mimo że syn Duncana po chwili odżegnuje się od wszystkiego, co powie-

dział, i ukazuje samego siebie jako człowieka, który dotąd nie tknął kobiety, nie przysięgał fałszywie, nie wie, jakim bogactwem dysponuje, nikogo nie zdradził i nie oszukał (do tego momentu!), to jednak trudno w tę szczerą uwierzyć. Jakoś zbyt łatwo przyszło mu zbudowanie poprzedniej historii o samym sobie; trudno też przyjąć do wiadomości, że po wielu latach przebywania na królewskim dworze, po dramatycznych wydarzeniach, które rozegrały się na zamku Inverness, po informacjach, o tym, co dzieje się w Szkocji, możliwe jest, by o władzę skutecznie ubiegał się ktoś tak krystaliczny i jeszcze miał szansę ją utrzymać. Wprawdzie Macduff daje się przekonać i z radością chwytą się takiej autooceny (bo cóż innego mu pozostało?), ale my jako czytelnicy możemy być bardziej sceptyczni. Czy na pewno powinniśmy zaufać opowieści Malcolma? Czy jego deklaracje są prawdziwe, czy trafnie interpretujemy to, co powiedział, jako zapowiedź zupełnie innych rządów? Szekspir zasiewa ziarno niepewności – zwróćmy bowiem uwagę, że Malcolm dołączając do rebelii przeciw Makbetowi, ma szansę nie tyle radykalnie poprawić los Szkotów (zwłaszcza tych najsłabszych, symbolicznie opisanych jako wdowy i sieroty), ile odzyskać tron, który mu się należy, zwłaszcza że byli liczni naoczni świadkowie namaszczenia go na następcę przez własnego ojca. Być może Macduff nie wie, że w wyniku interpretacyjnej gry stał się tylko narzędziem przywracającym porządek, ale niekoniecznie pokój. Jego rozumienie sensu zdarzeń niekoniecznie musi współgrać z tym, jak je rozumie chociażby Malcolm⁴.

Dramat Szekspira pokazuje również, jak trudno jest sprawić, by opowieści o rzeczywistości były interpretowane zgodnie z oczekiwaniami tych, którzy je przedstawiają. W tym uniwersum nie ma znaczeń ostatecznych, jedynie słusznych, oczywistych⁵. Im więcej wysiłku bohaterowie wkładają w to, by rzeczywistość uprościć i nadać wydarzeniom jeden niepodważalny sens, tym boleśniej przekonują się, że jest to niemożliwe. Doskonałym przykładem jest scena ponownego spotkania Makbeta z wiedźmami. Tym razem jest on do tego spotkania przygotowany – ma konkretne oczekiwania i pytania. Makbeta interesuje przede wszystkim, co musi zrobić, by utrzymać władzę. Wiedźmy doskonale orientują się w tym oczekiwaniu (dlatego nie musi on nawet zadawać pytań), wiedząc, że to wła-

⁴ Interesująco tę scenę, wywołującą sceptycyzm krytyków, analizuje Francis Ferguson. Píše on m.in. „(...) Makduf i Malkolm, choć są teraz w Anglii, przynieśli wraz z sobą mroki Szkocji, stracili wszelką wiarę w rozsądek, naturę ludzką i nie są w stanie ufać ani sobie wzajemnie, ani nawet sobie samym. Spotykają się w nadziei stworzenia przymierza w celu pozbycia się Makbeta, lecz w cieniu Makbeta wszystko, co robią, wydaje się niedorzeczne, paradoksalne, niemożliwe. W pierwszej części sceny, jak pamiętamy, Malkolm i Makduf nie znajdują żadnych podstaw, by zaufać sobie wzajemnie. Malkolm nie wierzy Makdufowi, gdyż ten ostatni pozostawił w Szkocji żonę i dziecko. Makduf szybko dochodzi do wniosku, że nie należy ufać Malkolmowi, który chcąc wystawić Makdufa na próbę, twierdzi z początku, że nie jest godzien korony, a potem nagle przedstawia siebie w zupełnie innym świetle. Cała ta rozmowa jest stekiem kłamstw i paradoksów i kończy się w jakimś koszmarnym bezwładzie” (Ferguson 1976, 257). Dla tego amerykańskiego badacza *Makbet* to dramat przede wszystkim opowiadający o działaniu „ubiegającym rozważyć”, czyli świadomie wykraczającym poza zasady i normy współtworzące społeczny i etyczny ład, chroniące przez irracjonalizmem i złem. Interpretacja rzeczywistości potwierdzająca te zasady i normy jest więc w tym ujęciu ułomna, fragmentaryczna i w jakimś stopniu naiwna, nie przygotowuje bowiem do konfrontacji z kimś, kto fundamentalnie się z nimi nie zgadza, a nawet podporządkuje je własnym, egoistycznym celom.

⁵ Zwracał na to uwagę Jan Kott w eseju „*Makbet*” albo *Zarażeni śmiercią*: „Nie ma w świecie *Makbeta* żadnego luzu, nie ma miłości ani przyjaźni, nie ma nawet pożądania. (...) Każda z wielkich postaci szekspirowskich ma wiele den. Szekspir nigdy nie jest jednoznaczny” (Kott 1962, 91).

śnie ono będzie rzutować na interpretację tego, co Makbet za chwilę zobaczy i usłyszy. Zdumiewa jednoznaczna i stronnicza interpretacja, jakiej dokonuje tyran. Sens ostrzeżeń przed Macduffem, człowiekiem, który nie został zrodzony z kobiety i lasem Birnam podchodzącym pod zamek Makbet tłumaczy sobie sam, w dodatku zaskakująco naiwnie i wyłącznie na własną korzyść. Kluczem do zrozumienia jego porażki (która wcale nie musiała nastąpić tak szybko; zwróćmy uwagę, jak wiele wojska trzeba było zgromadzić, jak szerokie sojusze zawiązać, jak sprzeczne interesy pogodzić, by pozbawić Makbeta tronu) jest właśnie ta seria interpretacyjnych pomyłek. Są one o tyle niezrozumiałe, że przecież Makbet na własnej skórze przekonał się, że nie ma rzeczy niemożliwych, a życie potrafi mocno zaskakiwać. Tymczasem uznał to, co usłyszał i zobaczył za dowód potwierdzający, iż kontroluje rzeczywistość, zapominając, iż sam miał z tym spore kłopoty, zwłaszcza gdy podczas uczty pokoronacyjnej swym przedziwnym zachowaniem sprawił, iż wielu zaczęło traktować go z podejrzliwością i odkrywać niepokojący sens zdarzeń (zarówno współczesnych, jak i minionych), co zaowocowało buntem i zbrojnym przymierzem zawiązanym na dworze króla Anglii. Z tragedii Szekspira wynika więc, że interpretacja jest trudnym zadaniem mającym istotne egzystencjalne skutki.

Lektura *Makbeta* jest również cenną lekcją pokory wobec pierwiastka tajemniczości i niedopowiedzenia tkwiącego w interpretacji oraz ostrzeżeniem przed jego usunięciem (wtedy właśnie świat staje się niebezpieczny, a człowiek groźny). Tę intuicję mają ci bohaterowie Makbeta, którzy obserwowali dziwne zjawiska przyrodnicze towarzyszące tragicznym wydarzeniom. Nie rozumieli jednak jeszcze wtedy znaczenia znaków, za pomocą których natura reagowała na to, co działo się w Szkocji, wprowadzając dodatkowy interpretacyjny zamęt. Jedną z takich postaci jest Lenox. W scenie trzeciej aktu drugiego przybywa on z Macduffem do zamku Inverness na umówione spotkanie z królem Duncanem. Jest tak mocno przejęty tym, czego doświadczył minionej nocy, że ma nieprzepartą potrzebę opowiedzenia o swoich przeżyciach Makbetowi. Z jego relacji wynika, iż noc była straszna, wicher pozrywał kominy, w powietrzu słychać było zawodzenia, dziwne lamenty, jęki agonii. Jakiś nieznany ptak wydawał z siebie przeraźliwe odgłosy, „wieszcząc gwałt, rzezie, pożogę i zamęt”. Swą dramatyczną opowieść kończy uwagą, że niektórzy czuli nawet drżenie ziemi. Lenox jest pod takim wrażeniem tego, co działo się wokół niego, że twierdzi, iż takiej nocy nigdy dotąd nie przeżył. Sprowadzenie tej sceny tylko do kwestii sposobu budowania przez Szekspira nastroju grozy, napięcia i strachu, wydaje się uproszczeniem utrudniającym dostrzeżenie czegoś znacznie istotniejszego. Sposób opowiedzenia tych zdarzeń i towarzyszące temu emocje ukazują bowiem Lenoxa jako człowieka, który chce, ale nie może zrozumieć ich sensu, przeczuwa coś złego, ale sam nie wie, czego to przeczucie dotyczy, domyśla się, że jest to zagadka interpretacyjna, ale nie wie, jak ją rozwiązać. Szekspir nie każe długo czekać na potwierdzenie trafnej intuicji Lenoxa. Chwilę po tej przerażającej relacji Macduff odkrywa, że król został zamordowany. W świetle tego wydarzenia to,

co działo się tej nocy, nabiera sensu. Okazuje się, iż przyroda wie więcej niż ludzie, dlatego odczuwa działanie zła i przestrzega przed jego konsekwencjami; jako jedyna nie daje się zwieść interpretacyjnym grom Makbeta. Lenox jednak aż tak przenikliwy nie jest, by te dwa sploty niezwyklej wydarzeń ze sobą połączyć (przynajmniej nic o tym jako czytelnicy nie wiemy).

Przyroda w *Makbecie* jest więc uczestnikiem zdarzeń, posługującym się swoim językiem i interpretującym ludzką rzeczywistość. Bo jak inaczej wytłumaczyć scenę czwartą w akcie drugim, która dla przebiegu zdarzeń nie ma istotnego znaczenia i której mogłoby w dramacie nie być? Tymczasem zamyka ona akt wypełniony tragicznymi i nieodwracalnymi zdarzeniami, mimo że jest jedynie sensacyjną opowieścią siedemdziesięcioletniego starca skierowaną do syna (Rosse'a) na temat przyrodniczych anomalii. Stwierdza on, iż w całym swoim życiu nie doświadczył tak strasznej nocy (co przy okazji uwiarygodnia nieznaną mu przecież relację Lenoxa). Jest zdumiony, że panuje mrok, chociaż jest już dzień i że sowa zaatakowała sokoła i go zabiła. Przeraża go także zachowanie koni Duncana – najpierw wpadły w szal, potem wydostały się ze stajni i zachowywały się tak, jakby chciały zaatakować ludzi, a na końcu zaczęły się nawzajem pożerać. Te obrazy, przypominające sceny z horrorów, podobnie jak opowieść Lenoxa, zapowiadają coś strasznego, co domaga się interpretacji. Bohaterowie jednak nie są w stanie tego zrobić – bo jak logicznie i sensownie wytłumaczyć to, co logiczne i sensowne nie jest, co wymyka się przewidywalności i związkowi przyczynowo-skutkowemu? Rosse i jego ojciec zaraz po tej opowieści dowiadują się od Macduffa o zamordowaniu króla, o zastanawiającej ucieczce książąt, podejrzewanych o przygotowanie spisku i o strażnikach zabitych przez Makbeta prawdopodobnie działających w porozumieniu z Donalbainem i Malcolmem. Wkrótce okaże się, że taka interpretacja zdarzeń przez Macduffa jest fałszywa, a my wiemy, iż została zaprojektowana przez Makbeta i jego żonę. Nie ułatwia to jednak bohaterom zrozumienia tego, czego świadkiem był starzec, a w dodatku chaos w przedstawionym świecie jest zbyt duży. Ale na wysiłek zrozumienia może się zdobyć czytelnik, który w ten chaos nie jest uwikłany. Z jego punktu widzenia to, o czym opowiada starzec, ma sens: przyroda ukazana jest w opozycji do świata ludzi, ale jednocześnie jest nieprzewidywalna jak ludzie. W ten sposób zostajemy wrzuceni w świat zawieszonych reguł i zasad etycznych regulujących życie społeczne; ich miejsce zajmuje czyste okrucieństwo i przemoc, do czego przecież trudno się przygotować i przystosować. Mamy więc do czynienia z niezwykle i bezcennym ćwiczeniem wyobraźni zaproponowanym przez Szekspira każdemu potencjalnemu odbiorcy jego dzieła⁶.

⁶ Dlatego tak trudno wyjaśnić sens interpretacyjnych szyfrów zakodowanych w *Makbecie*. Szekspirolodzy prześcigają się w proponowaniu własnych odczytań zarówno całego dramatu, jak i pojedynczych scen, a nawet wersów. Łatwym zadaniem nie jest też przyporządkowanie genologiczne tego utworu. Katarzyna Mroczkowska-Brand w swoim artykule przekonująco opowiada o tym, jak określone założenia interpretacyjne oraz wybory tłumaczy przekładają się na rozumienie sensów wpisanych w to dzieło, przez jednych uznawane głównie za moralitet, a przez innych za tragedię. Równocześnie jednak dystansuje się wobec takich jednoznacznych przyporządkowań, udzielając w ten sposób, także nauczycielom języka polskiego, cennej lekcji czytania tego arcydzieła: „Tylko

Intrygujące są w *Makbecie* fragmenty świadczące, że główny bohater w końcu odkrył, że usunięcie tajemniczości, wieloznaczności i niedopowiedzenia z interpretacyjnego horyzontu wcale mu nie pomaga, przeciwnie, sprawia, że grunt usuwa mu się spod nóg. Interpretacyjna pewność jawi mu się wówczas jako pułapka. Dobrym przykładem są słowa Makbeta, gdy dowiaduje się, iż las Birnam zbliża się do zamku:

Muszę powściągnąć w sobie pewność; czyżby
Nie taki prosty sens, jak mi się zdawało,
Miały te słowa złego ducha, kłamstwo
W przebraniu prawdy: „Póki Las Birnamski
Nie stanie pod murami Dunsinanu,
Nie lękaj się niczego”? Otóż właśnie,
Las sunie w stronę Dunsinanu

(*Makbet*, akt V, scena 5)

Makbet pod koniec utworu szybko się uczy. Gdy staje twarzą w twarz z Macduffem i dowiaduje się o okolicznościach jego narodzin, jest już właściwie przekonany, iż został oszukany:

Duch we mnie nagle osłabł, czuję grozę.
Przekleństwo owym diabłom, co żonglują
Sensami, mamią dwuznacznością słów,
Obietnicami pieścżą ucho, aby
Zadać cios w serce złamaniem obietnic!

(*Makbet*, akt V, scena 8)

Makbet otrzymuje zatem bolesną lekcję na temat interpretacji, a jej cele osiąga połowicznie. Musi przyznać, że interpretacja zazdrośnie strzeże swego skarbu, jakim jest wieloznaczność i symboliczność, i przekonuje się, iż ceną za ich zlekceważenie może być nawet śmierć. To odkrycie jest sporym edukacyjnym osiągnięciem Makbeta. Do końca życia nie osiągnął jednak drugiego istotnego celu tej lekcji. Nie zrozumiał bowiem, że to on sam zbudował sobie interpretacyjne więzienie, w którym się zamknął i wyrzucił do niego klucze⁷. Chyba nie pojął, że życie w wytworzonej przez siebie jednoznacznej rzeczywistości jest wprawdzie łatwiejsze i dodaje pewności siebie, ale nie przygotowuje do konfrontacji ze światem zewnętrznym wypełnionym wieloznacznością, przypadkowością i mnogością sposobów myślenia i postrzegania, nierzadko podważających rzekomo oczywiste założenia i schematy.

czy schematy w ogóle pasują do Szekspira? Nie zapominajmy o złożoności konstrukcji jego dramatów i zwróćmy uwagę, że najczęściej jego tragedie dzieją się na skutek sumowania się wielu czynników: występu, błędu, zbiegu okoliczności, iluzorycznego postrzegania, tragicznej funkcji czasu – razem powodujących tragiczny finał” (Mroczkowska-Brand 2013, 289).

⁷ Interesujący trop interpretacyjny w tym kontekście podpowiada cytowany już Jan Kott: „Makbet od pierwszych scen określa siebie przez negację; jest dla siebie tym, który nie jest; nie jest tym, który jest. Jest zanurzony w świecie jak w nicości, jest tylko tym, kim mógłby być. Makbet tylko wybiera siebie, ale po każdym z tych wyborów jest sam dla siebie coraz bardziej obcy i coraz bardziej przerażający” (Kott 1962, 95).

Makbet - cykl lekcji (propozycja metodyczna)

Wszystkie powyższe rozważania można wkomponować w cykl lekcji poświęconych analizie dramatu Szekspira. Warto, by scalała go refleksja nad znaczeniem interpretacji w życiu człowieka i konsekwencjami interpretacyjnych pomyłek. Na początku istotne jest sformułowanie istotnych pytań egzystencjalnych i aksjologicznych. Do czego człowiekowi potrzebna jest umiejętność interpretacji? W jakich sytuacjach z niej korzystamy? Co podlega interpretacji? Jakie jest znaczenie tego słowa? Jak je rozumiemy i w jakich sytuacjach je stosujemy? Jakie mogą być skutki nietrafnej interpretacji?

Taki początek cyklu przygotowuje młodych ludzi do uważnej i ukierunkowanej analizy tekstu Szekspira, umożliwiającej koncentrację na sposobach interpretowania rzeczywistości przez Makbeta (i inne postacie). Podczas proponowanego cyklu lekcji licealiści odkryją, że tytułowy bohater, by kontrolować zdarzenia i wywierać na nie wpływ, kreuje oczekiwane przez siebie interpretacje (w tym celu podrzuca fałszywe tropy, tworzy fałszywe przesłanki i motywacje, manipuluje, zastrasza i zabija). Ale równocześnie sam jest poddawany interpretacyjnym próbom, zwłaszcza ze strony złych mocy, nad którymi nie ma żadnej władzy, i które, jak już była mowa o tym wcześniej, boleśnie mu to uświadamiają.

Sensowna byłaby też w tym kontekście analiza wybranych wypowiedzi Makbeta objaśniających, czym według niego jest życie, jak postępuje człowiek i jak jest postrzegany. Jedną z nich trzeba tutaj przytoczyć. Tytułowy bohater następująco wyjaśnia Macduffowi, dlaczego pośpiesznie zabił strażników pilnujących komnaty Duncana:

Czy gniew, roztropność, zgrozę, powściągliwość,
Wierność, bezstronność potrafi ktokolwiek
Pomieścić w sobie jednocześnie? Nikt:
We mnie przynajmniej wybuchu uczucia
Rozum powstrzymać nie zdążył

(*Makbet*, akt II, scena 3)

Ta konstatacja trafnie odzwierciedla dość powszechne przekonanie, iż człowieka należy traktować jako istotę zrównoważoną, kontrolującą swoje emocje i pragnienia, potrafiącą je równoważyć z rozsądkiem i przewidywalnością, a więc zachowującą idealny balans między afektywnością i racjonalnością. Makbet jednak uznaje to oczekiwanie za fałszywą i naiwną interpretację ludzkiego losu – jego zdaniem sfera emocjonalna zdecydowanie dominuje nad sferą intelektualną. Ale owa wykładnia, na pozór przekonująca, również jest zwodnicza, stała się bowiem elementem interpretacyjnej gry zaproponowanej szkockiej elicie. Przecież dobrze wiemy, że decyzja o zabiciu podejrzanych o zamordowanie króla była jednak przemyślana, logiczna, na swój sposób nawet roztropna – w ten sposób Makbet pozbył się bowiem niewygodnych świadków. Sposób pojmowania istoty człowieczeństwa zatem nie mieści się w ramach żadnej z upraszczających interpretacji wyjaśniających, kim jest i jaki jest człowiek. Dlatego warto poświęcić osobną lekcję analizie kreacji Makbeta – jak został ukazany na początku utworu

i w dalszych jego partiach, jak go charakteryzują król, dowódcy, żołnierze, żona, więdźmy, a wreszcie, co on sam o sobie myśli. Dzięki temu młodzi ludzie mogą odkryć, że tragedia Szekspira to naprawdę intrygująca opowieść o tym, jak trudno zrozumieć i ocenić człowieka.

W proponowanym cyklu lekcji warto znaleźć też miejsce na rozważania dotyczące zagadek interpretacyjnych, jakie musiał rozwiązać Makbet. A tych jest całkiem sporo. By zrozumieć intelektualną skalę wyzwania, z jakim musiał się zmierzyć, można poprosić uczniów, by sformułowali pytania, które kłębiły się w głowie Makbeta podczas dwóch spotkań z więdźmami i gdy zobaczył ducha Banka podczas uczyty. Nie chodzi tu tylko o wątpliwości wyrażone eksplicytnie, ale też implicytne. A nie było ich mało; w dodatku niektóre z nich odnosiły się do oczywistych logicznych sprzeczności.

W tak poprowadzonej interpretacji *Makbeta* warto zastanowić się, dlaczego bohater stracił to, co tak szybko osiągnął (przypomnijmy, że jest już królem pod koniec aktu II). To stwarza kolejną szansę wyjścia poza szkolne schematy – okazuje się bowiem, iż klęska Makbeta wynika z niedostatku jego kompetencji interpretacyjnych. W dramacie znajdziemy sporo dowodów to potwierdzających: źle odczytywał sens przepowiedni, nie uchwycił, iż dwa pozdrowienia z trzech usłyszanych na wrzosowisku nie są przepowiedniami, dostosowywał znaczenie wypowiedzi więdźm i ukazanych mu zjaw do własnych oczekiwań, marzeń, wyobrażeń, schematów myślenia, nie umiał myśleć metaforycznie (symbolicznie), nie przyjmował do wiadomości, iż rzeczywistość jest wieloznaczna, a nie jednoznaczna, nie potrafił spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy niż własna, był zaskoczony działaniami, których nie przewidział i nie uwzględnił w swoich planach⁸.

Szekspir ukazuje w swojej tragedii bardzo poważne konsekwencje kłopotów z trafną interpretacją rzeczywistości, o czym także można na lekcji porozmawiać. Z jego opowieści osadzonej w średniowiecznych realiach wynika niezwykle uniwersalne przesłanie. Fałszywe, jednostronne, uproszczone interpretacje mają bardzo realny wpływ na podejmowane decyzje, na wybory etyczne, plany, psychikę, życie innych ludzi; mocno przyczyniają się również do eskalacji przemocy i do śmierci niewinnych osób. Współczesna rzeczywistość geopolityczna dostarcza mnóstwa dowodów na przenikliwość angielskiego geniusza.

Czy zaproponowany sposób czytania *Makbeta* jest możliwy w szkole? Takie pytanie jest naturalne, zwłaszcza jeśli trudno się komuś oderwać od interpretacyjnych schematów, w jakie ten tekst zwykle się wtłacza. W tym artykule nie ma miejsca na zaprezentowanie wszystkich mądrych uczniowskich wypowiedzi inspirowanych proponowanym ujęciem tego wybitnego utworu, ale przynajmniej dwie warto przytoczyć, by przekonać się, że warto zaryzykować.

⁸ Nie dostrzegł nawet tego, iż pod zamkiem Dunsinane nie wydarzyło się nic nadprzyrodzonego; wszystko miało swoje logiczne, racjonalne wyjaśnienie. Poza tym jego porażka militarna i tak była raczej nieuchronna – musiał się bowiem zmierzyć ze zdeterminowanymi i zjednoczonymi wojskami, mającymi sporą przewagę liczebną i wsparcie nie tylko militarne, ale i etyczne ze strony tych, którzy mieli już dość przemocy oraz życia w strachu.

Analizując sposób postępowania i myślenia Makbeta, można dowiedzieć się, że w ludzkiej naturze leży interpretowanie otaczającej nas rzeczywistości. Możemy dojść do takiego wniosku po przyjrzeniu się jego zachowaniu podczas rozmów z czarownicami. Jak tylko usłyszał przepowiednię, zinterpretował je na swoją korzyść. Nie była to prawidłowa interpretacja, gdyż czarownice posługiwały się wieloznacznymi słowami, czego Makbet nie wziął pod uwagę. Ludzie też często oceniają i wyciągają wnioski w sposób powierzchowny i bez głębokiej analizy, co prowadzi do błędnej interpretacji i nieporozumień. Uważam, że spostrzeżenia Szekspira są wciąż aktualne i ważne dla współczesnego człowieka, ponieważ uświadamiają, jak bardzo interpretacja wpływa na nasze życie, a gdy jest błędna, ten wpływ może być bardzo negatywny. Może to uczyć człowieka, by nie oceniać rzeczywistości powierzchownie i mieć wzgląd na skutki naszych decyzji oraz by nie patrzeć na życie tylko z naszej perspektywy (Małgorzata, klasa II liceum)⁹.

Natura ludzka jest pełna sprzeczności. Taki obraz człowieka reprezentuje Makbet. Mimo bardzo bliskiej relacji łączącej go z królem Duncanem, jak i z przyjacielem – Bankiem, nie zawahał się ich zabić, kiedy okazali się przeszkodami do osiągnięcia celu. Wiedział, że to, co robi, jest złe i barbarzyńskie, ale wiedział też, iż jest to słuszne i potrzebne. Do upadku Makbeta doprowadziła m.in. nieumiejętność rozumienia zagadek i treści niewyrażonych wprost. W wypowiedziach wiedźm nie doszukiwał się ukrytego sensu. Pokazuje to, że Makbet miał ograniczoną wyobraźnię, patrzył zero-jedynkowo. Bardzo ciekawą sprzecznością, którą można dostrzec u Makbeta, jest to, że był nieufny i ostrożny wobec innych, a miał pełne zaufanie do nieznanym mu wiedźm, które miały kontakt ze światem nadprzyrodzonym, w którego istnienie Makbet nie wierzył. Ludzka natura jest więc bardzo złożona. Nieraz zaskakuje, przeraża bądź przeczy sama sobie. Myślę, że spostrzeżenia Szekspira są jak najbardziej aktualne i ważne dla współczesnego człowieka. W dzisiejszych czasach ludzie także borykają się ze sprzecznościami w swoim życiu czy też ograniczają swoje postrzeganie rzeczywistości do tego, co im się podoba i w ich mniemaniu jest słuszne. Zapominają, że nieraz należy spojrzeć głębiej i poszukać ukrytego sensu, mimo że może się wydawać, iż go nie ma (Aleksandra, klasa II liceum).

Trudno zatem nie wierzyć w potencjał literatury, o jakim wspominają Czapliński, Koziółek, Napiórkowski czy Stawiszyński oraz w moc interpretacyjnego uniwersum wpisanego w arcydzieło Szekspira. Metodycznej satysfakcji wynikającej z odkrycia intrygującej perspektywy odczytania Makbeta, towarzyszy jednak pewien niepokój. Czy rzeczywiście wszystko w Szkocji wróciło do normy? Na tronie zasiadł Malcolm, syn Duncana – młody, zwycięski, mający szerokie poparcie i prawo do tronu. W dodatku gdzieś w Irlandii przebywa jego brat, drugi potencjalny następca tronu – Donalbain. Jakim cudem zatem władzę przejmie Fleance¹⁰, młody chłopak bez żadnego zaplecza politycznego i militarnego, który tylko dzięki niefrasobliwości wynajętych przez Makbeta morderców cudem uszedł z życiem z zastawionej pułapki i ukrywa się nie wiadomo gdzie. Niemożliwe? Ach ten Szekspir, miłośnik niejednoznaczności i interpretacyjny prowokator...

⁹ W taki sposób uczennica odpowiedziała na sprawdzianie interpretacyjnym zamykającym cykl lekcji poświęconych tragedii Szekspira na pytanie: „Czego o ludzkiej naturze można dowiedzieć się, analizując sposób postępowania i myślenia Makbeta? W jakim stopniu spostrzeżenia te są aktualne i ważne dla współczesnego człowieka?” Podczas cyklu zrealizowano opisaną w tym artykule koncepcję odczytania tekstu. Druga zacytowana wypowiedź również pochodzi z tego sprawdzianu.

¹⁰ Znakomicie wychwycił ten problem Joel Coen w swoim filmie *Tragedia Makbeta* (2021). Zainteresowanym polecam tę bardzo interesującą interpretację szekspirowskiego arcydzieła, a analiza ostatniej sceny może być źródłem fascynującej lekcji języka polskiego.

Bibliografia:

- Ferguson Francis, 1976, „*Makbet*” jako naśladownictwo działania, Byczkowska E. (przeł.), „*Pamiętnik Literacki*”, z. 3, s. 251-259.
- Gibińska Marta, 2004 „*Makbet*” – poezja w teatrze, w: Fabiszak J., Gibińska M., Nawrocka E. (red.), *Czytanie Szekspira*, Gdańsk, s. 519-531.
- Kott Jan, 1962, „*Makbet*” albo *Zarażeni śmiercią*, w: tegoż, *Szkice o Szekspirze*, Warszawa, s. 87-99.
- Kowalski Tomasz, 2021, *Jeśli umiecie- mówcie: kim jesteście? O Wiedźmach w wybranych polskich inscenizacjach „Makbeta”*, „*Polonistyka. Innowacje*”, nr 14, s. 163-172, <https://doi.org/10.14746/pi.2021.14.15> [dostęp: 30.12.2024]
- Koziołek Ryszard, 2019, *Wiele tytułów*, Wołowiec.
- Mroczkowska-Brand Katarzyna, 2013, „*Złe dobre jest, a dobre złe*”. *Konsekwencje interpretacyjne przekładu kluczowego cytatu z „Makbeta”*, „*Ruch Literacki*”, z.3., s. 279-293, <https://doi.org/10.2478/v10273-012-0069-0> [dostęp: 20.01.2025]
- Napiórkowski Marcin, 2022, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Kraków, s. 250-272.
- Shakespeare William, 2012, *Makbet*, Barańczak S. (przeł.), w: Shakespeare W., *Hamlet, Romeo i Julia, Makbet*, Kraków, s. 405-555.
- Stawiszyński Tomasz, 2022, *Reguły na czas chaosu*, Kraków, s. 197-215.
- Wybitna książka wywraca rozumienie świata. Rozmowa Przemysława Czaplińskiego z Wojciechem Szotem. „*Wyborcza.pl*”, 15.01.2025, <https://wyborcza.pl/7,75517,31588779,spoleczenstwo-trzeba-opowiedziec-na-nowo-mowi-wybitny-krytyk.html> [dostęp: 25.01.2025].

O autorze:

Krzysztof Koc – dr hab., profesor UAM w Pracowni Innowacji Dydaktycznych (w Instytucie Filologii Polskiej w Poznaniu), redaktor naczelny naukowego czasopisma metodycznego „*Polonistyka. Innowacje*” i nauczyciel języka polskiego w liceum. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się m.in. wokół reportażu oraz szkolnej edukacji humanistycznej podejmującej dialog ze współczesnością. Opublikował dwie książki autorskie: *Czytanie świata. Reportaże Ryszarda Kapuścińskiego w edukacji polonistycznej* (Poznań 2007) i *Lekcje myślenia (obywatelskiego). Edukacja polonistyczna wobec współczesnego świata* (Poznań 2018). Jest również współautorem podręcznika akademickiego dydaktyki kształcenia polonistycznego *Innowacje i metody. W kręgu teorii i praktyki* (Poznań 2011). W 2023 roku ukazała się pod jego redakcją publikacja zatytułowana *Doktoranckie warsztaty metodyczne. Od refleksji dydaktycznej do praktyki*, a w 2024 współredagowana z Anitą Gis książka *Dobra szkoła. Edukacyjne rozważania nad pewną nieoczywistością*.

